Nr. 229. We Lwowie, Niedziela dnia 5. Października 1879. XVIII. Rok.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Lwów d. 4 października.

(Projekt przesiedlania Moskali do Królestwa, a wysiedlania ztamtąd Polaków w głąb carstwa. — Początek jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie. — Dr. Fischhof. — *Politik* odpowiada *Czasowi*.)

Walka prasowa między Niemcami a Moskwą trwa dotąd i prowadzona jest z równym jak przedtem zapałem. Ze strony moskiewskiej prowadzą ją wszystkie pisma bez wyjątku; ze strony zaś niemieckiej występują do boju coraz nowi szermierze, a zapał wojowniczy tak rozegrzał ociężałych Niemców, że dzisiaj już nawet *Gazeta Krzyżowa*, organ junkrów pruskich, a od dnia swego powstania największy przyjaciel Moskali, rzuca już teraz na nich pioruny.

Straciła jednak na znaczeniu ta walka; odkąd stało się rzeczą widoczną, że między stuletnimi przyjaciółmi rozbrat nastąpił, a kierunki ich polityki skrzyżowały się z sobą, odtąd zapasy dzienników i wzajemne ich napaści przestały budzić interes. Stało się już bowiem rzeczą widoczną, że do starcia Niemiec z Moskwą przyjść z czasem musi, a czy to starcie wyprzedzi taka lub owaka walka prasowa, to już jest rzeczą obojętną.

Jednakże wśród tych pocisków, rzucanych sobie nawzajem przez Moskali i Niemców, podnieść nam wypada jeden, wycelowany ze strony moskiewskiej, który chociaż wymierzony został przeciw Niemcom, rykoszetowo jednak i w nas uderzył..

Pomiędzy organami prasy petersburgskiej jest jeden, mianowicie *St. Pietiersburgskija Wiedomosti*, dziennik, odznaczający się szowinizmem, przechodzącym wszelkie miary. Postawił on sobie za zadanie wszelkiemi środkami budzić patrjotyzm u Moskali, a raczej nietyle patrjotyzm ile nienawiść ku Niemcom i uznał, że najlepszą do dopięcia tego celu drogą będzie systematyczne straszenie przed niebezpieczeństwami, grożącemi od strony Germanii. Więc też niedawno denuncjował straże ogniowe Dynaburga, Rygi, Libawy, utrzymując, że są one kadrami przyszłej nadbałtyckiej armii niemieckiej. A teraz znowu wystąpił z artykułem przeciw osiedlaniu się Niemców w Królestwie.

W artykule tym biją *Piet. Wied.* na alarm, że „emigracja Niemców, zwłaszcza Prusaków, do pogranicznych gubernij królestwa Polskiego z każdym rokiem, ba — z każdym miesiącem prawie staje się coraz liczniejszą, a to tak dalece, że jeżeli rzecz postępować będzie dalej w tej samej co dotychczas progresji matematycznej, to wkrótce gubernie piotrkowska, kaliska, płocka i suwałska, t. j. te właśnie, które wchodzą klinem do posiadłości pruskich lub z niemi graniczą, staną się etnograficznie niemieckiemi, a w razie wojny Moskwy z Prusami dostarczą tym ostatnim kontyngens ludności, nieprzyjaźnej dla Moskwy i gotowej w każdej chwili pomnożyć szeregi armii nieprzyjacielskiej, lub przynajmniej okazywać jej wszelkiego rodzaju pomoc moralną i materjalną.“

Twierdzenie to swoje popiera autor cyframi, utrzymuje bowiem, że w pomienionych guberniach Niemcy stanowią już dzisiaj znaczny procent ludności, mianowicie: w gubernii piotrkowskiej 12,8 prct., w gubernii kaliskiej 10,5 proc., płockiej 9,2 prct. i suwałskiej 7,8 prct. Jak widzimy, cyfry te nie są jeszcze zbyt przerażające. Ale *St. Piet. Wiedomosti* zapatrują się na to inaczej, powiadają bowiem, nietając wcale przerażenia: „Któż nie zrozumie, co znaczy jeden Niemiec, Niemiec względnie rozwinięty, zamożny, czynny i działający pod wpływem insynuacji ze swego Vaterlandu, na ośmiu tubylców, po większej części chłopów nieoświeconych, a jeśli ludzi oświeconych, to podburzanych sztuczną tajemną agitacją do nienawiści przeciw Moskalom?“

Dalej rzeczony dziennik mówi, że powyższe cyfry statystyczne, z pozoru nieimponujące, przerazić jednak mogą przy bliższem rozpatrzeniu i uwzględnieniu pewnych okoliczności. Oprócz bowiem 185 tysięcy Niemców, mieszkających w wspomnionych guberniach (jakim rachunkiem doszło się do tej cyfry? dziennik nie wyjaśnia), mieszka tam 197 tysięcy żydów, którzy śmiało do kategorji Niemców zaliczeni być mogą, ponieważ lgną zawsze do nich. Zatem z zestawienia 377 tysięcy do 1 i pół miliona tubylców wypada, że na czterech tubylców znajduje się w tych okolicach jeden Niemiec, lub jego sprzymierzeniec żyd.

Z tej proporcji, jak widzimy, dość przesadnie i dowolnie ułożonej, dziennik petersburgski wnosi, że kraj stał się już stanowczo zdobyczą kultury niemieckiej. „W rękach Niemców — powiada — już dziś jest znaczna część ziemi i cały przemysł fabryczny; w rękach żydów — kapitały. Inteligencja jest polską, a więc gotową do zdradzenia Moskwy w każdej chwili, można tedy sobie wyobrazić, jak słabe stanowisko zajmuje władza rządowa wobec takich żywiołów.“

Zagłębiając się w dalsze wywody i rozumowania nad tym faktem, twierdzi dziennik petersburgski, że „emigracja Niemców pruskich do Polski nie jest wcale zwykłem wychodźtwem naturalnem i niewinnem, z ekonomicznych pochodzącem powodów, lecz sprawą ukartowaną i propagowaną umyślnie przez rząd pruski, który wydaje znaczne kapitały na zapomogi swym poddanym, chcącym się osiedlać na ziemiach moskiewskiej Polski, a to wyraźnie w celu, aby tym sposobem rozszerzać swe granice etnograficzne, zanim przy lada sposobności uda się jakimś wybiegiem lub gwałtem granicami temi zaokrąglić swe posiadłości i politycznie.“

Tym sposobem, zdaniem tego dziennika, Bismark pracuje nad utworzeniem sobie w Królestwie nowego Szleżwigu. „A przecież, powiada, Moskwa nie może zrzec się prawa panowania nad Polską. Byłoby dla niej rzeczą nową i zbyt ubliżającą, gdyby wypuściła z rąk to, co się raz stało jej najsłuszniejszem dziedzictwem. Jeżeli więc królestwo Polskie nie figuruje na naszej mapie państwowej jako posiadłość chwilowa, to pocóż rząd pozwala na gromadzenie się w granicach tej posiadłości żywiołu, ciążącego nie ku Moskwie, ale ku sąsiedniemu mocarstwu, które wkrótce stanie się naszym wrogiem.“

Dotąd więc jak widzimy dziennik moskiewski uderza jedynie przeciw Niemcom, a jeżeli prawi o jakichś „słusznych prawach“ Moskwy do Polski, to ostatecznie wybaczyć mu to można, zważywszy, że Moskal musiałby stać chyba na wysokiem etycznem stanowisku, aby mógł pisać inaczej. Na takiem zaś stanowisku autor tego artykułu wcale nie stoi, i w ogóle o etyce politycznej nie musi mieć żadnego pojęcia, skoro dalej pisze tak: „Nie dla tegoż przecie Moskwa kilkakrotnie zdobywać musiała Polskę, okupując tę zdobycz krwią własną w obfitości, aby potem cichą drogą intryg, bez walki i obrony oddać swoją zdobycz Niemcom? Na nieszczęście uznać trzeba, że Moskwa, chociaż mogła, nic prawie dotąd nie zrobiła dla utrwalenia swojego wpływu w tych okolicach, gdzie teraz faktycznie zapanowali już Niemcy. Czyż nie mógł np. rząd moskiewski osiedlić już dawno 200 tysięcy Moskali tam, gdzie pozwolił na osiedlenie 200 tysięcy Niemców? Kosztowałoby to przypuszczalnie po 1000 rubli od człowieka, t. j. 200 milionów. Ale gdy przyjdzie nam z bronią w ręku wydzierać Niemcom te ziemie, będzie to kosztowało kilkakroć więcej bez pewności dobrego skutku.

„Ale czas jeszcze nie minął, nic jeszcze nie przepadło niepowrotnie, a to, co przepadło, powrócić jeszcze można. Robota jednak około tej sprawy jest bardzo naglącą już teraz. Zadanie w tem się zawiera, aby zabezpieczyć granice od inwazji Niemców nie tylko fortecami, ale i elementem moskiewskim. Wszak Prusy nie ograniczają się na tem, że się fortyfikują od strony Moskwy, bo starają się zniemczać pograniczne ziemie, należące do Moskwy. W jakim to czynią celu? Chociaż Moskwa ma więcej praw historycznych na Poznań i Królewiec (?) niż Prusy na kraj Nadwiślański, nikt przecież nie może zarzucić Moskwie, aby czyhała na kraje polskie, które się dostały Prusom. A jednak Prusy zabezpieczają się przeciw nam u siebie fortecami, u nas kolonizacją, a my przeciw nim — wcale nie. Trzeba tedy Moskwie koniecznie naśladować w tym względzie Prusy, a przynajmniej neutralizować złe, przez nich już zrządzone.“

Ta metoda centralistyczna, polegająca na przesiedlaniu Moskali do Królestwa, napotkać wszakże może na pewne trudności, n. p. na brak miejsca. Ale czyż już taką drobnostką zrazić się ma szowinizm pansłowiański? „Gdyby dla oczyszczenia miejsca dla przesiedleńców moskiewskich w kraju Nadwiślańskim okazała się potrzeba usunąć ztamtąd część ludności polskiej w głąb caratu, to rząd nie powinien się cofać przed tym środkiem, lecz właśnie natychmiast przystąpić do wprowadzania go w życie.“ Oto essencja całego artykułu i kulminacyjny punkt wszystkich tych wywodów. Nie o Niemców tu szło przeto, ale o Polaków. Potrzeba było wynaleźć pretekst do zastosowania do nich tej metody, jaką od dwóch lat praktykuje Moskwa na Kaukazie — i pretekst ten *Piet. Wied.* znalazły.

Rozumie się, że wielkiej wagi na razie do artykułu tego nie przywiązujemy. Między pobożnem życzeniem szowinistów moskiewskich a praktycznem zastosowaniem ich planów wielka jeszcze istnieje przestrzeń. W każdym jednak razie artykuł ten zasługuje na uwagę, bo okazuje nago i bez wszelkich draperyj, na czem właściwie polega i do jakiego celu dąży panslawizm moskiewski.

Dziwnem zrządzeniem nie otrzymaliśmy z Krakowa korespondencji z opisem przybycia Kraszewskiego z Krakowa, a nie nadszedł też do Lwowa na czas dzisiejszy numer *Czasu*. Z dnia wczorajszego otrzymaliśmy telegram, który poniżej podajemy.

Na szczęście otrzymaliśmy akt najważniejszy, bo wyszłą naprzód w druku przemowę jubilata do deputacyj w Sukiennicach, i w fejletonie ją podajemy. Ta przemowa jest pomnikową.

Od przyjezdnych wiemy, że już do czwartku przeszło 4000 gości przybyło do Krakowa, ze wszystkich stron, w których odzywa się język polski, że pozdrowienia i upominki nadeszły aż z Australii, z Nowej Zelandji i Tasmanii; przeszło 100 deputacyj było zapowiedzianych. Po godz. 6. popołudniu we czwartek przybył koleją Północną Kraszewski w towarzystwie wysłanych po niego w deputacji pp. Baranowskiego prezesa Izby handlowej i Weigla wiceprezydenta miasta. Tłum niezliczony obległ budynki dworca, przybyły deputacje akademij, akademików, cechy z chorągwiami itd. Prezydent Zyblikiewicz powitał jubilata na czele komitetu festynowego. Szpalerem utworzonym przez akademików i ochotniczą straż ogniową, przeszedł jubilat do świetnie przystrojonego powozu, w którym z p. Zyblikiewiczem miał odjechać do hotelu Drezdnera. Kiedy się zjawił na zajeździe przed dworcem, ozwały się grzmiące okrzyki uniesienia, cechy oddały pokłon chorągwiami — formalna burza okrzyków trwała aż do hotelu i pod hotelem; strudzony jubilat kilkakroć zjawił się w oknie i podziękował. Rynek rozbrzmiewał ciągle wiwatami. Wieczorem było galowe przedstawienie teatralne i illuminacja, która, choć nie była zapowiadana, świetnie wypadła.

Telegram nasz podnosi, z jakiem oburzeniem przyjęto w Krakowie wczorajszy wstępny artykuł *Czasu*. Niemniejsze wywołał i we Lwowie, a niezawodnie wszędzie. Nie uderzyliśmy wczoraj na ten artykuł, gdyż wzgląd na jubilata nakazuje schować wszelkie te historje do czasu pojubileuszowego — zresztą czyż warto obok postaci Kraszewskiego dzisiaj choćby polemiką tylko zaszczycać koterję mężów stanu, o których, gdy umrą, nawet spadkobiercy ich fortun zaledwo miesiąc wspominać będą, i owego rodzaju uczonych, o których za 20 lat zaledwo bibliografowie wspomną dla kompletu!

Czeskie dzienniki donoszą: „Na jubileusz Kraszewskiego wysłał klub czeski telegram. Jesteśmy przekonani, że tak uczynią też szan. inne korporacje czeskie, aby zwłaszcza przy dniu tak pamiętnym objawiła się wzajemność między narodem czeskim a polskim.“

Dzienniki wiedeńskie podnoszą w fejletonach, a nawet artykułach wstępnych jubileusz Kraszewskiego.

Z politycznych spraw Przedlitawii jedna tylko nadeszła wiadomość dość ważna, mianowicie, że bawiący od wielu lat w Celowcu dr. Fischhof, zadowolony dotychczasowem pomyślnem działaniem hr. Taaffego ma na kilka dni przybyć do Wiednia, aby przyczynić się do dzieła ugody. Jestto znakomity mąż stanu, wielce szanowany nawet przez najzagorzalszych centralistów, i przyjaciel ugody narodowościowej w Austrji. Wystąpienie jego na widowni politycznej po wielu latach usunięcia się, może niemało przynieść korzyści.

Na artykuł jakiegoś bezimiennego męża stanu, umieszczony w *Czasie* z uwagą, że autor zajmuje znakomite stanowisko, a polecający Kołu polskiemu jako główne zadanie mitygować pretensje Czechów — odpowiada *Politik*, i obszedłszy się dość niegrzecznie z osobą anonima, pisze:

„Tak jak obecnie rzeczy stoją, należałoby raczej upominać Niemców, a raczej centralistów niemieckich, do skromności, którzy ciągle wywieszają hegemonię niemiecką i największe prerogatywy posiadają a ani na włos nie chcą poczynić ustępstw; ale nie tych, co dotąd nadaremnie walczyli o najpowszedniejsze prawa. Przestrogi anonima krakowskiego tem mniej mają podstawy, ile że kwestja prawnopolityczna widocznie nie rychło wejdzie na stół Rady państwa. Zresztą wnioski względem rewizji konstytucji w duchu autonomicznym, dopiero wtedy mają być w Radzie państwa podniesione, kiedy się co do nich cała prawica porozumie, a zatem Polacy będą mieli wszelką sposobność wystąpienia ze swemi zdaniami. A że wnioski na krzywdę Niemców nie będą obliczone, za to ręczy już dotychczasowe postępywanie czeskich przewódzców.“

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Z Niemiec 2. października.

Dotychczas nadchodzą tylko bliższe szczegóły o wyborach z miast większych; o rezultacie prawyborów w okręgach wiejskich dotychczas nic nie wiadomo.

Berlin wybierze samych postępowców, prawyborcy w mieście tem wybrani należą bowiem przeważnie do tego stronnictwa. Socjaliści wstrzymali się zupełnie od wyborów. Urzędnicy mniejsi głosowali za konserwatystami, urzędnicy wyżsi geheimraty, bauraty, finanz- i commerzienraty za liberałami.

W Kolonii zwyciężyli prawdopodobnie po raz pierwszy ultramontanie.

W Frankfurcie nad Menem przepadł Lasker, który dnia 20. września w wilię wyborów miał w mieście tem mowę długą. Lasker przyjąć chciał tylko mandat w Frankfurcie. Być więc może, iż do sejmu pruskiego już nie wróci. Przewiduje to prasa narodowa-liberalna i dzisiejsze wieczorne pisma na gwałt radzą mu, aby przyjął inny mandat. Twierdzą nadto, że wiele okręgów cieszyć się będzie z tego „zaszczytu“, że Lasker będzie ich mandatarjuszem w sejmie. Minęły już czasy kompromisów. Beningsen sam się usunął, Lasker przepadł. Umysły wyborców przerzuciły się już to na lewicę skrajną, do stronnictwa demokratów, już to na prawo, do centrum i do konserwatystów.

Ale zwrot ten nie jest tak nagłym, jak się spodziewano. Tej siły, o której marzyli chwilowo, konserwatyści w Izbie mieć nie będą. Bliższe szczegóły o prawyborach dopiero za dni kilka podać będziemy mogli.

Konstantynopol d. 30. września.

Ubiegły tydzień nie przedstawia nam pod względem politycznym żadnego ważniejszego czynu. Nieobecność sir Layarda, przez wielu uważana za małoznaczącą, wstrzymuje jednak ruch machiny nie rządowej ale rządzącej, to jest nie ministrów lecz sułtana. Nie brak wprawdzie było zachodów, dążących do zmiany radców korony, ale korona waha się i oczekuje powrotu syna Albionu.

Nie chciałem nigdy podnosić kwestji międzynarodowej, wytworzonej następstwami wojny a istniejącej w Dobruczy. Z prowincji tej ustąpiło mnóstwo Tatarów i wszyscy Czerkiesi, osiedleni tam przez rząd turecki bądź po wojnie krymskiej, bądź po podbiciu Kaukazu przez Moskwę. Po skończonej kampanii, po zawarciu traktatu berlińskiego, Czerkiesi otrzymawszy grunta w Azji, prawie wszyscy przesiedleni tam zostali. Inaczej rzecz się ma z Tatarami. Biedni ci ludziska, niechcąc wracać do swych siedzib, pod obcemi im rządami dziś zostających, chcieli się pozbyć ziemi do nich należącej, i w tym celu weszli w układy z pragnącymi ją nabyć. Liberalny rząd rumuński z początku patrzał zimnem okiem na te prywatne wzajemne transakcje, tak, że wielu Greków, Ormian, Bułgarów a nawet i kilku Polaków stało się właścicielami większych lub mniejszych uczątków ziemskich; lecz gdy Tatarzy massami chcieli przystąpić do sprzedaży, rząd Rosetti-Bratiano oświadczył, że wolno im powrócić do domów i gruntów swoich, ale sprzedawać nie mają prawa!.. Czy słyszeliście o takiej ministerjalnej loice? Już mieliśmy dosyć przykładów wysokiego rozumu urzędowych

---

J. I. Kraszewskiego

PREMÓWIENIE

W KRAKOWIE

do deputacyj w Sukiennicach

d. 3. października.

Niezasłużony a szczęśliwy bierze!...

Od tych słów rozpocząć muszę, stając przed wami, bo je czuję w głębi mojej duszy.

Dlaczego mnie danem było, a nie innym godniejszym dożyć dnia takiego, tego tak wielkiego szczęścia, niezbadanem jest dla mnie. Chciał może Bóg przez was, nagrodzić, więcej niżeli pracę moją, wielką miłość do wszystkiego co naszem było i jest, i nie jedną boleść wielką, która z niej płynęła.

Staję przed wami, dostojni panowie, z tem uczuciem jakobym stał u kresu życia, nad grobem, przed sądem. Ażeby sąd ten nie wypadł dla mnie za surowo, sam ja naprzód przed wami sędzią nad sobą być muszę.

Tak niegdyś pierwsi chrześcianie publiczną przed bracią odbywali spowiedź w świątyni.

Czuję się i ja dziś w tym grodzie, który jest naszą świątynią narodową, obowiązany do niej, jest ona potrzebą mojego sumienia.

Choć życie moje jawnem było, nie każdy je widział a chciał zrozumieć. Tu więc gdzie mi nagroda przypadła, o jakiej nie marzyłem nigdy, najwyższa jakiej człowiek dostąpić może na ziemi, muszę ją jeśli nie zasługą, to pokorą usprawiedliwić.

Co mnie na tę drogę pracy popchnęło, co na niej utrzymało, wytłumaczyć nie umiem. To pewna, że nie marna żądza sławy, ani nagrody, bom się pierwszej nie mógł spodziewać, drugiej nigdy nie czułem się godnym. — Bodźcem była miłość tej ojczyzny, której losy w dziecinnem sercu tkwiły już raną, do dziś dnia niezagojoną.

Miłość ta boleścią razem była, szły z sobą tak połączone, że ich nic rozerwać nie mogło, ale im towarzyszyła nadzieja i wiara głęboka, że narody pod prawem Chrystusowem nie giną i nie umierają, że naród nasz, pozbawiony niepodległości, zniknąwszy jako państwo, jako naród istnieć ma prawo, obowiązek, i istnieć będzie dopóki sam żywota się nie wyrzecze lub samobójstwa nie popełni.

Tę wiarę w żywotność naszą podtrzymywało samo wpatrzenie się w historję.

Osłabła, znękana, bez poczucia się niemal do własnego bytu Polska w czasie trzech podziałów, dopiero po nich, pod ożywczem działaniem wielkiej boleści i sromu, dźwignęła się do nowego życia — spotężniała na duchu.

Błogosławiona jest ręka Opatrzności nawet kiedy chłoszcze, błogosławione są klęski, z których rośnie ducha potęga. Wzrost ten jej w chwilach najtragiczniejszych dziejów naszych widzimy dotykalnie. Każdy sędzia sprawiedliwy wyznać musi, że od roku 1772 zaczęliśmy być coraz silniejsi duchem.

Dość spojrzeć na smutne dzieje tego czasu, na sromem oblewające czoła wnuków rozprawy tego Sejmu, na cynizmem odrażające postacie jego przewódzców.

Zdaje się patrząc na nie, iż upadek moralny jest ostateczny, iż nań już niema ratunku.

A właśnie chwila ta jest jakby punktem zwrotnym. Od niej poczyna się opamiętanie, w niej jest nasienie odrodzenia. Z prywaty bezwstydnej rodzi się ofiarność, z obojętności na losy kraju, poświęcenie dlań bez granic, z umysłowego zastoju, ruch i praca odżywiająca.

Rozbudza się literatura, oświetla historja, rodzą ludzie nowi, inni, atawizmem ducha wielkich pradziadów zmartwychwstańcy.

Postęp od r. 1772 do Sejmu czteroletniego niezmierny, wszystkie nawet zboczenia z drogi idą na korzyść doświadczenia.

Późniejsze klęski są jakby etapami nowych podźwignień. Rośnie wszystko, a nadewszystko rośnie silne poczucie się narodowości, którego w r. 1772 nie było.

Powstaje komissja Edukacyjna, w której cudem, nawet ludzie mali zmuszeni są przyczyniać się do wielkiego dzieła, szereg pracowników na polu literatury nie przerywa się na chwilę, wychowaniu narodowemu, całej nadziei przyszłości przodują mężowie jak Czartoryski, Śniadecki, Czacki. Krasicki jako pomnik po sobie zostawia Towarzystwo przyjaciół Nauk, o własnych siłach budzi się Wilno, zakwita ofiarą obywatelską Krzemieniec...

Tak idziemy, mimo politycznych wstrząśnień, coraz się krzepiąc na duchu, przez lata próby, które zdawały się grozić zagubą i zniszczeniem. Mrzonki nawet, jakiemi były nadzieje płocho pokładane w Napoleonie, rodzą ludzi, w których piersiach iskierka dawnego ogniska się przechowała.

Nie zabija nas na duchu rok 1830, nie zmógł nas 1863.

Pieśnią wieszczów natchnionych rozlegają się pobojowiska.

Mamże przypomnieć wielkie imiona, Adama, Zygmunta, Juliusza, a czasy, w których one zabrzmiały, serca znękane podnosząc ku niebu?

Cudownem zaprawdę jest to złote żniwo na krwawych zagonach. —

Spojrzmyż i na obecną chwilę, rozliczmy warunki bytu naszego, zważmy przeszkody jakie mamy do zwalczenia — zmierzmy je z tem, cośmy zdobyli, a będziemy mogli słusznie się pochlubić stanowiskiem, na któremeśmy się utrzymali.

Dosyć wspomnieć tę naszą cudem gorliwości powstałą, cudem pracy i wytrwałości tak świetnie się rozwijającą Akademię Umiejętności, dwa nasze polskie Uniwersytety, które grono tak znakomitych mężów uświetnia, Instytuta nasze, Muzea, zbiory, Towarzystwa historyczne, naukowe, pomocy dla światy, dla przemysłu, wreszcie i ten fakt, że nie ma prawie Uniwersytetu w Europie, w którymby imienia polskiego brakło, że w Chili i Peru, na najdalszych krańcach imiona te jaśnieją.

Nie pośledniejszego znaczenia jest i rozwój sztuki u nas, która liczy mistrzów europejskiej sławy jak Matejko i Siemiradzki, Brandt i tylu innych. Potężny rozrost wszystkich jej gałęzi dał nam Chopina, Moniuszkę, Grottgera. Pieśni ich i obrazy, zapomniane imię polskie niosą na drugą półkulę, i zmuszają do uznania życia, które z nas tryska. Widzieliśmy przed niewielą laty nagle z upadku podnoszącą się scenę, której dziś nie brak ani pisarzy, ani genialnych tłumaczów, co ich utworom dają życie nowe.

Z chlubą winniśmy też dać świadectwo dziennikarstwu naszemu, pojmującemu wielkie posłannictwo, do jakiego wiek je powołuje, stojącemu, o ile warunki bytu jego dozwalają, w obronie zasad, mającemu przed oczyma cel szlachetny, rosnącemu jeśli nie liczbowo, to wpływem i powagą, nadewszystko zaś czystemu i nieskażonemu przedajnością żadną.

Nareszcie w społecznym naszym organizmie, pocieszające tylko zapisać możemy zjawiska.

Szlachta nasza pojęła jasno swe stanowisko i obowiązki, wyszła ochotnie na szerokie pracy pole; stan średni, któregośmy nie mieli, wyrabia się dzielnie, przyswajając sobie żywioły różne, rozwijając się krzepko; na ostatek, co za postęp ogromny w życiu ludu naszego, którego dobrobyt, oświata, poczucie narodowości, pragnienie postępu codzień rosną, nie odejmując mu ani religii, ani prastarych a świętych tradycyj...

Z narodu, którego organizmowi brakło obezwładnionych narzędzi, stajemy się ciałem pełnem, któremu nie będzie zbywać na żadnej części składowej, na żadnym żywotnym warunku. W Bogu nadzieja, że postęp ten nie ustanie, że przyszłość — okupiona tak drogo — świetniejszą jeszcze zaświta.

Nikczemnem byłoby pochlebstwo narodowi, ale to com rzekł, niem nie jest. Wskazuję fakty, które wzbudzić powinny gorętsze uczucie obowiązku, wytrwałość do utrzymania się na zdobytem stanowisku.

To prawdziwa wielkość i potęga nasza. Jakkolwiek to, co wskazuję, paradoksalnem zdawać się może, wzywam umysły bezstronne do rozpatrzenia się w dziejach ubiegłego wieku, ażali nie okaże się oczywistość, żeśmy na duchu urośli tyle, ileśmy cielesnej mocy stracili.

Wzrost ten ducha trwał a nie ustaje. Ulegał on chwilowym zastojom, które nieszczęśliwe spowodowały wypadki, lecz z cudowną mocą budził się po nich do nowych trudów. Widzimy ogniska ich na przemiany przenoszące się z jednej do drugiej dzielnicy, z miejsca na miejsce — ale Znicz ciągle płonie... i nie zgaśnie!

Tak więc boleści stały się nam bodźcem do poprawy i trudu, a bodziec to potężny, który gdy nie zabija — podwaja, potęguje żywotne siły...

Pół wieku tego pochodu własnemi rozmierzywszy stopami, mogę poświadczyć o nim.

Z tą wiarą iż państwem być przestawszy, jako naród pracą nieustanną, spokojną utrzymać w sobie życie możemy i powinniśmy — w skromnym zakresie starałem się przekonanie moje wpajać i zgodnie z niem postępować.

Zakres działania skromnym był w istocie, ograniczyłem się nim, nie porywając nad siły, a oceniając środki, których użyć mogłem, nie wedle pospolitego ich pojęcia, lecz miarą rzeczywistej ich skuteczności i wpływu.

Jako jedno z głównych narzędzi służyła mi powieść, ta forma prastara, która już stoi niańką u kolebki ludzkości na Wschodzie i z nią razem rośnie; powieść karmicielka skromna, ten proletarjusz literatury, który zagon trzebi, zaorywa, ziemię uprawia i częstokroć pierwsze na niej zasiewa ziarna.

Przez nią dawały się przelewać myśli i pojęcia, w niej regestrowały się zadania wszystkie, które społeczność miała do rozwiązania. Każda z nich w danej chwili biła tętnem teraźniejszości lub wiązała sieci zerwane tradycyj naszych.

Poniewierano i lekceważono, bo i nadużyto płocho formę tę, która najłatwiej assymilujący się pokarm czytelnikom przynosi, mnogich czytelników tworzy, i jest propedentyką do myślenia i umysłowego zajęcia.

Kwestje bytu, życia, potrzeb powszednich, stosunków społecznych, nauki nawet i sztuki mieszczą się w tych lekceważonych opowiadaniach, usposabiając ogół do poważniejszego niemi zajęcia.

Piekłem tak przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. — Mogły się w nim znaleść i oście i otręby — być może — ale, zakalca nie było. Tak jest! Nie siałem nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści, nie rzucałem nigdy kamieniem ani na żywych ani na groby. Miłość starałem się wlać w słowa moje i odczuto ją pewnie, gdy często z niej płynącą gorycz tych słów przebaczono. Nawoływałem ile sił stało do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli, przejednania w domu i po za domem.

Czynność moja dziennikarska była dopełnieniem zadania w tej samej myśli. Oprócz tego przez lat kilkadziesiąt prawie bez przerwy umieszczane w pismach różnych sprawozdania z ruchu umysłowego w kraju i za granicą, możemy zaliczyć do tych robót, które najmniej dają rozgłosu, a nie są bez pożytku dla ogółu.

Znaczną dość liczbę wydobytych i wydartych zapomnieniu pamiętników i korespondencyj, miałem szczęście wydać jako materjał dla przyszłych historyków ducha i obyczaju. Poczętej dawno historji cywilizacji w Polsce, dotąd dla mozolnych poszukiwań, jakich wymaga, nie zdołałem doprowadzić do końca — jest to zadanie przyszłości, jeśli Bóg życia pozwoli.

Mamże tłumaczyć się przed wami, dostojni panowie, z czynionych mi zarzutów?

Nie! Zostawuję przyszłości sąd o nich i o mnie, sąd nieunikniony, który choćby najsurowszym był, sprawiedliwym być musi.

Jeden tylko zarzut, często i mnie i narodowi naszemu rzucany w oczy podnieść muszę,

i amatorskich dyplomatów przeróżnego rodzaju, ale żeby przyszło komu do zdrowego mózgu, zaprzeczać bawiącemu n. p. w Francji prawa sprzedania swych dóbr w Galicji, konfiskować je dlatego tylko, że właściciel nie chce nadal w nich mieszkać, tego podobno żaden nawet minister wprost z Turcji albo obłąkanych wzięty, jeszcze by się nie poważył uczynić.

Rząd ottomański wydawszy odpowiednie właścicielom świadectwa, iż mają niezaprzeczone prawo sprzedania swej własności, obecnie nie przedsiębierze najmniejszych kroków, aby i [illegible] swych, niechcących ugiąć karku pod obcym im rządem, od strat, od zupełnej ruiny zasłonić. Pogrążony w *dolce far niente* zimno się przygląda nędzy tych, w których piersiach miłość praw rodzimych żywo się objawiła, którzy nie chcą być Rumunami, jak niechcieli być Moskalami. Tymczasem rząd rumuński przyjmuje z rozwartemi ramionami — w izbie się targuje! masy wyrzutków żydowskich z Galicji, Bessarabji, i ziem naszych ruskich, liczne gromady niezadowolonych emigrujących z liberalnej Bułgarji, bandy cyganów, zbiegów moskiewskich i bułgarskich, i obdarza ich gruntami, które, jak oświadczał, gotów był zwrócić prawym właścicielom, jeżeliby się tylko z powrotem zjawili. Wywłaszczanie to bezimienne posuwa do tego stopnia, iż nawet chce wyprzeć tych nabywców, co w czasie pobytu Moskali grunta od prawych właścicieli kupili. Tatarzy, niemający literalnie kawałka chleba, nie znajdują najmniejszego poparcia u Porty, może [illegible] w tych dniach niespodzianą pomoc cudzoziemca, [illegible] traktatu berlińskiego [illegible] w ambasadach starania [illegible].

Wiecie już zapewne z telegramów o sporze wynikłym w łonie komisji międzynarodowej dla rozgraniczenia Bułgarji od jej sąsiadów. Protokół XVII. kongresu berlińskiego zapewnił Turcji drogę wojskową przez Rumelję i Bułgarję do Górnej Macedonji i [illegible] Kossowa. [illegible]

Zbliżający się dzień obchodu jubileuszu czcigodnego naszego Kraszewskiego, obudził tu żywsze krzątanie się garstki współbraci, na wybrzeża Bosforu rzuconej. Zapewne, po kilkoletnich okropnych klęskach, nie będą oni zdolni przesłać jubilatowi wschodniego [illegible] hołdu [illegible] serca [illegible]

Zadają nam idealizm, mrzonki sentymentalne, nierachowanie się z rzeczywistością.

Dziś gdy ogólny prąd do zbydlęcenia prowadzi, — i bodajbyśmy przy naszych starych ideałach pozostali!

Wierzmy raczej w miłość i braterstwo powszechne niż w niekwistą, zwierzęcą o byt walkę, wierzmy raczej w prawo słabości niż w prawo pięści i siły, w prawo sumienia niż w prawo ciasnego egoizmu, [illegible]

Tak! wierzmy wszyscy w ideały! ale do nich idźmy tą drogą, jaką we śnie Jakubowym anioły wstępowały do niebios [illegible]

Jakiemiż słowy mam wam, dostojni panowie, dziękować za tyle dowodów uznania, współczucia, łaski waszej?

A! słów na to niema co przepełnia serce moje. [illegible]

Zakończę słowami pisma. — Odpuść, Panie, sługę swego, bo najpiękniejszy dzień [illegible] oczy moje!

Na ziemi szwajcarskiej.

Z Genewy d. 29. września piszą do *Dzien. Poznańskiego*:

Tydzień temu odbył się tu mityng urzędowy przez ligę pokoju i wolności przy udziale nie tłumnej wprawdzie, ale doborowej publiczności, która napełniła niewielką lecz prześliczną salę gmachu Towarzystwa przyjaciół oświaty, zwabiona zapowiedzią odczytu Miłkowskiego o południowych Słowianach i traktacie berlińskim. Przewodniczył zebraniu sympatyczny staruszek Lemonier, prezydent ligi, i zagaił je mową z iście francuską swadą i charakteryzującym mowców tego narodu ogniem wygłoszoną. Przebiegł w niej rozwój i postęp myśli, która lat kilkanaście temu, jeżeli się nie mylę, założeniu ligi w Genewie przewodniczyła. Pokój, do którego dążymy, jest to pokój przez swobodę — mówił — nie wykluczamy więc wojen obronnych, wojen, któremi uciśnione narody swobodę sobie zdobyć będą musiały A czas już, aby raz wzięły w swoje ręce kierownictwo spraw swoich. Takim wojnom my współczujemy, zdając sobie jasno sprawę, że przez nie tylko do wolności, a więc i do spokoju droga prowadzi.. Dwanaście milionów ludzi, trzymanych pod bronią i szesnaście miliardów franków wydatków w budżecie wojennym, oto bilans tegoroczny Europy. Wobec tego rodzi się pytanie, naco się przyda liga? Co może przeciwstawić temu wszystkiemu? Tu mowca dał pogląd historyczny na rozmaite towarzystwa pokoju, które istniały przed ligą genewską, i na te, które się potworzyły po jej powstaniu. Pierwsze noszą wyłącznie prawie religijny charakter, ostatnie mają odcień społeczny. Liga pokoju o wybitnym swym politycznym charakterze, stojąc w pośrodku i rękę ku tej i ku owej stronie wyciągając, staje się niejako ogniwem, łączącem w jedno rozmaite kółka. Wszystkie są zgodne, kiedy chodzi o szerzenie myśli pokoju, nie bacząc na różnorodność środków, jakiemi każde z nich wspólnego celu dopiąć usiłuje. W rzeczy samej tak listy i telegramy, które odczytano, jak i przemówienia delegatów rozmaitych towarzystw obecnych na zgromadzeniu świadczyły, że liga pokoju obszerne z całym światem prawie pozawiązywała stosunki.

Tak przemówienie czcigodnego prezydenta, z którego lica i słów płynęła jak najczystsza miłość ludzkości, jako też i krótkie mowy rozmaitych delegatów były przyjęte przez publiczność szczeremi oklaskami.

Nastąpił potem odczyt Miłkowskiego, trwający całą godzinę. Streszczać go nie będę, gdyż o ile mi wiadomo, ogłosicie go w polskiem tłumaczeniu w całej rozciągłości. Zbyteczną także byłoby rzeczą dodawać, że go z wielką słuchano uwagą i szczeremi a głośnemi zań zapłacono oklaskami, co zresztą przy charakteryzującej Miłkowskiego jasności i samoistności poglądów inaczej być nie mogło.

Święto narodowe, które wszystkie dzielnice Polski z taką jednomyślnością i tak uroczyście obchodzić postanowiły, jubileusz Kraszewskiego, mówię, nie mógł się odbyć bez udziału za granicami kraju rozsianych Polaków, którzy, jeżeli kiedy, to w ostatnich czasach łączność swą ścisłą z ojczyzną wszędzie i zawsze zaznaczać nie zaniechują. Do tylu adresów z zagranicy do Krakowa nadeszłych dołączyć wypada jeszcze adres Polaków w Szwajcarji przebywających, wysłany temi dniami a podpisany przez trzech delegatów genewskich i nie wiem wielu zurychskich. Adres wystosował, o ile mi wiadomo, Miłkowski a wykonał go bardzo pięknie tutejszy litograf p. Braun, wychodźca polski, ze zwykłą sobie w takich wypadkach bezinteresownością.

Oprócz tego Polacy i Polki, w Genewie przebywający, urządzili dnia wczorajszego o czwartej godzinie po południu w salce umyślnie na ten cel najętej i w chorągiew tutejszego Towarzystwa bratniej pomocy, jakoteż w portret jubilata przystrojonej, skromny obchód jubileuszu. Skromny, mówię, pod względem zewnętrznej formy; tem świetniejszy był jednak pod względem wewnętrznej treści; wykład miał bowiem Miłkowski. W mowie, trwającej około godziny, dał pogląd na obszerną i na rozmaitych polach piśmiennictwa ojczystego, przejawiającą się działalność jubilata. Skreślił krótko jego biografię, naszkicował charakter pism jego dawniejszej i nowszej epoki, nie przemilczał, co o nich mówi krytyka, zaznaczył, że w powodzi powieści, któremi Kraszewski Polskę nauczył czytać po polsku, znajduje się spora ilość takich, których pozazdrościć nam może każda literatura. Nie pominął także obywatelskiej jego działalności, podnosząc, że kiedy był wybranym w Żytomierzu do komisyi serwitutowej, głośno w 1856 roku przemawiał za uwłaszczeniem poddanych, zakreślając stanowisko jubilata w r. 1861—63. Święto, które z krajem obchodzimy, nie zapisane wprawdzie w żadnym kalendarzu — kończył mówca — jest świętem iście narodowem, obchodzonem z rzadką jednością przez wszystkie stronnictwa. Myśl obchodu tego powstała sama, z głębokiego niejako poczucia samozachowania. Odmawiają nam racji bytu, mówiąc, żeśmy byli w przeszłości anomalią i nie posiadamy obecnie żadnych istnienia warunków. Mówią dalej, że nie umiemy pracować, powodując się tylko czasowemi, nie długo trwającemi porywami. Któż bardziej, jak Kraszewski, mógł zadać kłam tym twierdzeniom, który od lat pięćdziesiąt pracuje na niwie polskiej literatury i napisawszy przeszło 700 tomów, dowiódł nie tylko, że my czujemy potrzebę własnego piśmiennictwa, dostarczając środków na wydanie tego, co dla nas się pisze, że zatem żywotnym jesteśmy narodem, lecz, że posiadamy także ludzi, co umieją pracować... Widzimy też zewsząd spieszących delegatów na obchód do Krakowa, aby złożyć hołd uznania Kraszewskiemu, a w nim uczcić także i nasz naród... Co do nas wychodźców, my obchodem niniejszym po raz setny zaświadczyć chcemy naszą nierozerwalną spólność z ojczyzną, której obywatelami mimo oddalenia być do końca żywota nie przestaniemy.

Ile mi wiadomo, Towarzystwo bratniej pomocy postanowiło ogłosić drukiem wykład Miłkowskiego, którego suchą tylko treść podałem, a który ze wszech miar tego ogłoszenia jest godnym.

Jubileusz Kraszewskiego w Krakowie.

Kraków, 3. października, godz. 4. popołudniu (Tel.). Dziś zrana delegat rządowy hr. Badeni odwidził Kraszewskiego, uwiadamiając go o nadaniu mu krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa, i zapytując, gdzie i kiedy ma go mu doręczyć. Stanęło na tem, iż Kraszewski go odwidzi, i tam order wręczy hr. Badeni. O godz. 10 było nabożeństwo w P. Marji; celebrował ks. biskup Dunajewski na intencję otwarcia Sukiennic. Poczem ks. biskup wraz z duchowieństwem procesjonalnie udali się do Sukiennic, poświęcili i do kościoła wrócili. Po odejściu duchowieństwa rozpoczęła się uroczystość na cześć Kraszewskiego. Przemówił prezydent miasta dr. Zyblikiewicz, poczem wiceprezydent dr. Weigel przywoływał deputacje. Najpierw wystąpił dr. Majer, prezes akademii umiejętności w jej imieniu, dalej uniwersytety, Towarzystwa naukowe poznańskie, toruńskie i poznańskie politechnika lwowska, miejska Rada lwowska i deputacje towarzystw lwowskich i t. d. Wszystkich deputacyj było 105. Trwało to do godziny 3. O godz. 3 przemówił Kraszewski (ob. fejleton dzisiejszy). Wczorajszy wstępny artykuł „Czasu“ oburzył tu powszechnie.

Józef Ignacy Kraszewski przybył d. 2. bm. o godz. 3. popołudniu pociągiem wrocławskim do Krakowa. Na dworcu kolei oczekiwał go komitet jubileuszowy z prezydentem miasta dr. Mikołajem Zyblikiewiczem na czele, oraz deputacje. Na zewnątrz utrzymywała porządek straż pożarna ochotnicza, wzmocniona służbą akcyzową. Już przed godziną trzecią publiczność tak na dworcu, jak na drodze od kolei wiodącej oczekiwała przybycia jubilata. Jubilat przyjechał w towarzystwie wysłanych do niego do Drezna delegatów krakowskich: dr. posła Weigla, wiceprezydenta miasta f p. Teodora Baranowskiego radcy miejskiego. Gdy wysiadł, powitano go słowy: niech żyje! a prezydent miasta wziąwszy go pod rękę, wyprowadził ku powozowi. Przy ukazaniu się jubilata u wejścia z sali, ponowiły się powitania a jubilat ruszył do hotelu Drezdeńskiego, w którym zamieszkał. Razem z jubilatem wsiadł do powozu prezydent miasta, a chorągwie cechów krakowskich otoczyły powóz, za którym postępowały pojazdy i dorożki. W ten sposób odprowadzono jubilata do jego mieszkania. Wkrótce potem pozostawiono jubilata wśród rodziny, aby mógł wypocząć po uciążliwej podróży, albowiem bez wypoczynku jechał prosto z Drezna.

Dziś d. 3. odbył się właściwy obchód jubileuszu Kraszewskiego, po poświeceniu Sukiennic; deputacje z różnych stron Polski przybyły składać jubilatowi swe dary i adresy. Rozpoczął obchód prezydent miasta dr. Mikołaj Zyblikiewicz, a skończył jubilat dłuższą przemową, którą podajemy w fejletonie. Uroczystości zbyt długo trwały, abyśmy mogli już dziś zdać z nich sprawę; o ile więc czas pozwala, umieszczamy dziś akt poświęcenia Sukiennic, jutro zaś zdamy szczegółowo sprawę z całego dnia, oraz przemówienia. Po skończonem nabożeństwie przybył J. I. Kraszewski do starostwa i otrzymał z rąk delegata hr. Badeniego insygnia orderu i patent cesarski. Kraszewski rzekł: „Nie znajduję wyrażeń na wdzięczność moją dla Najj. Pana, aczkolwiek wiem, że odznaczenie to nie tyle dotyczy się mnie, jak jest raczej nową oznaką życzliwości dla narodu!“ Poczem jubilat powrócił z orderem na szyi do Sukiennic.

Wystawa darów złożonych dziś Kraszewskiemu otwartą została w dolnej części Sukiennic natychmiast po ukończeniu uroczystości i trwać będzie do rozpoczęcia teatru.

Dnia 2. b. m. wieczornym pociągiem przybył z Poznania hr. August Cieszkowski. Znakomity ten mąż, zajmujący tak zaszczytne stanowisko w świecie naukowym europejskim, a taką mający pierwszorzędną powagę myśliciela i obywatela w narodzie, przewodniczy deputacji W. Ks. Poznańskiego na jubileusz Kraszewskiego.

Z Pragi przybyli do Krakowa p. Tonner w towarzystwie jednego z posłów czeskich do Rady państwa, oraz czterech akademików.

Z Warszawy przybył redaktor *Wieku* p. Zalewski. Od wczoraj znajduje się w naszym mieście pani Cwierciakiewiczowa, znana autorka „Trzystu obiadów.“ W mieście ruch pieszych i powozów znaczny. Wczoraj na „Grochowym Wieńcu“ Małeckiego teatr był przepełniony samymi zamiejscowymi gośćmi; mazur miał ogromne powodzenie. Z Galicji także przybyło wiele osób, między innemi hr. Męciński, poseł na sejm. Z Poznania przybył wielce zasłużony wydawca i księgarz I. K. Żupański oraz p. Łebiński, obaj jako przedstawiciele Towarzystwa naukowego Poznańskiego. Bawi także w naszem mieście od paru dni znany i wymowny mecenas Wrotnowski.

Przybył również p. Józef Cernoch, redaktor wychodzącego w Ołomuńcu dziennika *Nasinec* (Naszyniec), oraz bawiący obecnie w Wiedniu pan Glinkiewicz, były redaktor *Gazety Toruńskiej*, jakoteż z Torunia p. Danielewski, obecny redaktor tejże gazety. Z członków gal. Wydziału krajowego dostrzegliśmy pp. Wereszczyńskiego i Podlewskiego. Napływ przybywających na uroczystość Kraszewskiego jest z każdym pociągiem coraz większy; wszystkie niemal znakomitości literackie i artystyczne naszego narodu przybyły do Krakowa. Ze Lwowa napływ znaczny.

D. 2. wieczór ukazało się kilka transparentów z wizerunkiem Kraszewskiego. Rozmiarami swemi zwracał uwagę wizerunek w kawiarni Remana.

Z zaboru pruskiego.

Pisemko rewolucyjne *Obszczeje djeło* (sprawa powszechna), z maja b. r. podaje artykuł p. n. *„Nowy Ekklezyasta, czyli treny żałośne naszego króla Bomby“*. Jest to krótka historja panowania cara Aleksandra II. i jego „wielkich czynów“, ubrana w humorystyczną, dość dowcipną formę. Godłem artykuliku jest: *„vanitas vanitatis et omnia vanitas“*; brzmi zaś on dosłownie jak następuje:

1) Wlokę mój żywot już przez lat 60, siedzę na mym tronie ćwierć wieku bez mała i przekonałem się, że wszystko jest marnością.

2) Kochałem się... Kochałem się często i wiele: i w dziewicach i w niewiastach zamężnych... Pokąd byłem młodszy — była to zabawka niezła; ale teraz już przyszedłem do wniosku, że jest to głupstwo, marność...

3) Zapragnąłem był uczyć się; obrałem sobie za nauczyciela Żukowskiego, poetę takiego, który rymy sypał jak z rękawa.. Czytałem też historję Karamzina, dowiedziałem się, że przedemną było dużo carów... I cóż? Panowali, panowali — i poumierali, i pamięć o nich prawie zaginęła... Marność!

4) Przyszło mi do głowy — zostać liberałem. Wypróbowałem w tej mierze wszystko. Po części wolności prasy — kazałem szkodliwe szpargały tylko konfiskować, gdy przedtem palono je na placach publicznych. Byłem pewny, że tym sposobem zjawi się w Rosji conajmniej jaki Szekspir... Urodził się tylko Suworin... A więc i to — marność!

5) Myślałem i o samorządzie i zaprowadziłem Ziemstwa i Dumy. Ale cóż? Ziemstwa i Dumy spootwierały banki, a te pookradały się wzajemnie. W bankach dziś pusto jak wymiótł; próżność!

6) Troskałem się także ulepszeniem bytu chłopów: uwolniłem ich od pańszczyzny... Ale to ulepszenie musiałem wkrótce pogorszyć podatkami, jakich przedtem nie znano... Utopia i próżność!...

7) Myślałem też o sądach. Zaprowadziłem instytut sędziów przysięgłych; — ale oni, niewdzięczni, zamiast wysyłania niewiernych moich poddanych na Sybir, uniewinnili Wierę Zasuliczównę.. Musiałem tedy ustanowić sądy wojenne... I to próżność!

8. Zaprowadziłem zmiany w III. wydziale własnej mojej kancelarji: zamiast chłosty rózgami, pozwoliłem wysyłać podejrzanych gdzie pieprz... nie rośnie... na to narzekają niewdzięcznicy... Próżność...

9) Chciałem trochę się wsławić na świecie, zawojować Konstantynopol i... Indje.. Zgromadziłem hordy wojsk niezliczone, sam nawet, w własnej osobie pojechałem na Turka.. Ale cóż... oprócz kataru i wstydu, nic nie zyskałem w Turcji... Anglicy, Niemcy i żydzi zagrodzili mi drogę do Stambułu i Indyj. Więc i to próżność!

10) Zaufałem w zupełności moim żandarmom, myśląc, że oni potrafią utrzymać porządek. Gdzieżtam!... Rozmnożyli się nihiliści i wyprawili Mezencowa *ad patres*... marność!

11) Myślę sobie: nie żandarmi, to uradnicy podeprzeć potrafią mój tron... Ustanowiłem tedy uradników... Ale oni, nicponie, upijają się tylko i wyprawiają jakieś awantury głupie... A nihiliści coraz bardziej się mnożą i zabijają mi Krapotkina.. i uradnicy więc — próżność!

12) Zapragnąłem sam osobiście działać na lud niewdzięczny, ukazując się często jego oczom na ulicy. Wiadomo, co się stało: zamiast podziękowania za ten zaszczyt, zmusili mię, zbóje jacyś, do tego, że wyciągniętym kłusem przebiedz musiałem cały plac dworcowy, niby żak.. Próżność!... Nie, do lica, — to już nie próżność, ale coś nierównie brzydszego!...

13) Zarządziłem pospolite ruszenie z jenerał-gubernatorów i stróżów kamienicznych, niemogąc już darować tego, żem się zląkł i uciekał kłusem.. Trzebaż cośkolwiek radzić, skoro już na ulicy pokazać się można... Niewiem jeszcze, co będzie ale w duszy jestem przekonany, że i z tego wyrodzi się... próżność!

14) Teraz zamyślam jechać do wujaszka na złote wesele. Przyjemnie popatrzeć na staruszka i przekonać się, jak to długo żyć może Imperator, chociaż zamiast twarzy ma kotlet siekany... Wprawdzie wujaszek trochę już na nogi niedomaga: ślizga się ciągle biedaczysko i pada na posadzkę, jak niepyszny... Ale to są skutki reńskiego wina, którego może trochę zanadto używa-... Chciałem, aby i syn mój jechał: zaklinałem go na miłość synowską... Uparł się i niechce: powiada; „A ja tam po licha!..“ Próżność i próżność!...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3 października.

* Wczorajsze przedstawienie dane na cześć Józefa Ign. Kraszewskiego, zapełniło od góry do dołu cały teatr. Bilety na miejsca zamknięte już o godzinie 5. były wyprzedane. Przedstawiono dramat Bolesławity „Trzeci maja“, który odegrano z prawdziwym patrjotycznym zapałem a publiczność, dziwnie uroczyście nastrojona, oklaskiwała każdy gorętszy ustęp tego historycznego dramatu. Na zakończenie orkiestra pod kierunkiem p. Jareckiego zagrała piękny „Marsz Trzeciego maja“ niejako wstęp do obrazu, poczem za podniesieniem zasłony ukazał się obraz artystycznie i bardzo udatnie ułożony. Na wzniesieniu otoczony laurem wznosił się portret transparentowy jubilata nadzwyczaj wierny, w około którego ugrupowane amfiteatralnie główne postacie z dzieł jego. Za odsłonięciem kortyny pani Aszpergerowa z rozrzewnieniem wygłosiła wiersz Platona Kosteckiego na cześć jubilata — przy końcu wiersza kiedy z towarzyszeniem orkiestry podnieśli artyści okrzyk „niech żyje“ — z okrzykiem tym powstał jakby jeden głos w całej publiczności „niech żyje“, a orkiestra zagrała marsz narodowy.... Wśród nieustannych oklasków zapadała i podnosiła się kilka razy kortyna.

Bardzo wiele osób odeszło wczoraj, nie mogąc otrzymać biletów — co dało dyrekcji pochop do powtórzenia całego przedstawienia. Wiersz wspomniany brzmi:

Daleko szlemy dzisiaj serca, oczy,
Gdzie z gór na doły Wisła wstęgę toczy...
Śni nam się Wawel, — śnią się trzy kurhany, —
I gród, jak lutnia śród nich rozesłany, —
Rynek Kościuszki, — i samotna wieża,
Co duma, precz-że hejnał nie uderza, —
Kościółek, nizki jak Piastowska strzecha,
Co pierwszy dzwonił tam plemieniu Lecha, —
Śni się nam iglic Maryjackich dwoje,
Lecących w błękit przez koron zawoje, —
I śni się brzmiące u ich stóp „Hozanna!“,
Któremu Barska błogosławi Panna...
Brzmiące jak Polska szeroka — niestety
Od jurt kamczackich aż po Andów grzbiety,
Po step australski, po San-Sacramento —
Kędy łza polska, — polskie dzisiaj święto;
Ile serc polskich, dziś modlitwa jedna,
A w Panu Matka weseli się biedna.

Śni się nam orszak... senatory, kmiecie...
Tysiączny, barwny, jako łąka w lecie, —
I sławnych mieszczan śnią się Sukiennice,
Jak niegdyś, niegdyś, znowu jasnolice,
Spłukane z wieku nędzoty i brudów —
A śród tej rzeszy polskich ziem i ludów
Król serc narodu pierwszy w bramę wchodzi,...
I łkają starce, drżą zapałem młodzi,
Bo nito z piersi zmora spada dzika,
I z bramą jakby przyszłość się odmyka
Świeża, przejasna,
Swoja a własna.

I ta, co królów drogich ugaszczała,
Śni się Sukiennic aula, znów wspaniała;
Koronacyjne znów zastawia gody...
A polskie ludy i obce narody
Koronę zasług z modlitwami kładą
Na włos Twój siwy, twarz od trudów bladą —
Wieniec srebrzysty z dębu i wawrzynu;
„Pracy a Prawdy żyj nam wierny Synu!“
I chór się wznosi aż pod strop niebieski:
„Niech żyje Józef Ignacy Kraszewski!“
I geniuszu Twego dzieci, rzeszą
Z serdecznym wtórem od Parnasu spieszą.
I z Empireum głos ku Polsce bije
Od patryarchów narodu: „Niech żyje!“
I jeden okrzyk całą Polskę splata:
„W szczęściu i zdrowiu żyj nam w setne lata!“

* Towarzystwo pedagogiczne wydało swoim nakładem książkę pamiątkową, zawierającą życie i zasługi Józefa Ignacego Kraszewskiego, skreślone przez Bolesława Baranowskiego. Przystępna cena, a co więcej znane pióro autora pedagoga, są najwłaściwszem tej książki poleceniem.

* Na cześć jubileuszu J. I. Kraszewskiego, urządza tarnopolski zarząd Tow. pedagogicznego z uprzejmym współudziałem Tow. muzycznego pod kierownictwem p. Wład. Wszelaczyńskiego: wieczorek literacko-muzykalny w sali teatralnej. W Podwołoczyskach odbędzie się w niedzielę dnia 5. października b. r. teatr amatorski dla uczczenia jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Odegrane zostaną na cele dobroczynne w lokalu p. Weigla: „Tajemnica“ komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego i „Stryj przyjechał“ komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego. Zakończy: Obraz z żywych osób.

* Namiestnik przeniósł z namiestnictwa praktykantów konceptowych: Włodzimierza Alberta do Kamionki strumiłowej; Jana Dyonizego Gucklera do Stryja; Kazimierza Jagoszewskiego do Stanisławowa; Franciszka Ksaw. Sheybala do Kołomyi; Józefa Stawskiego do Tarnowa; Michała Torskiego do Starego miasta i Jana Tyrowicza do Żółkwi.

* Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Aksentego Gawczaka w Krynicy, Władysława Romańskiego w Kołaczycach, Jana Korościela w Bonszowie, Izydora Czoponowskiego w Tarnawie, Ludwika Fornelskiego w Jawiszowicach, Henryka Kochaniewicza w Pacykowie i Tytusa Szypajłę w Rudkach. Dalej mianowała Rada szkolna krajowa: Józefę Barańską, Emilię Wyrobiszównę, Marję Baudównę, Rozalię Markowiczównę i Teofilę Wojnarską nauczycielkami przy szkołach dziewcząt w Krakowie, a Ksawerę Aslanawiczównę rzeczywistą nauczycielką szkoły dziewcząt w Samborze.

— **Kołomyja** d. 2. października. Miasto nasze obrało sobie dzień 30. września b. r. uroczystego obchodu 50 letn. rocznicy zawodu literackiego J. I. Kraszewskiego. W dniu tym odbyło się nabożeństwo w kościele r. k., po nabożeństwie ruszyła straż ogniowa miejska na czele swej muzyki miejskiej na ulicę Pańską. Tu w obecności nieliczne zgromadzonej publiczności, przemówił w krótkości p. dr. Trachtenberg, jako burmistrz podnosząc znaczenie tej uroczystości i zasługi jubilata. Po tem przy odgłosie muzyki odsłonięto napis: „Ulica Kraszewskiego.“ Od tej bowiem chwili otrzymała ta ulica swą na nazwę nową imię tego, któremu obecnie cały świat hołdy składa. Myśli tej i wyborowi ulicy tylko przyklasnąć możemy. Około południa odbyła się druga uroczystość w szkole wyższej żeńskiej. Tu przedłożył uczennicom dyrektor tejże szkoły prof. Wajgel cel tej uroczystości, poczem trzy uczennice deklamowały wiersze Kraszewskiego, następnie zaś prof. p. Czuleński we formie pouczającej treściwie, jasno i dobitnie w półgodzinnej swej mowie, skreślił żywot i działalność czcigodnego jubilata. W końcu oglądały uczennice prześliczny album fotografij miasta i okolicy Kołomyi, który jako upominek wręczony będzie jubilatowi. Zdjęcia bardzo wydoskonalone są pracą tutejszego fotografa p. Dutkiewicza, zaś wyszycie trzech liter J. I. K. prawdziwie po mistrzowsku wykonała panna Totowska. Wieczorem dnia tego ulica Kraszewskiego była iluminowaną.

Stowarzyszenie miłośników polskiej sceny dramatycznej urządziło nam miłą niespodziankę.

W przepełnionej sali usłyszeliśmy piękną deklamację „Słowo“ wygłoszone z werwą przez p. A. Sidorowicza. P. prof. Stroka skreślił żywot i działanie Kraszewskiego w długiej i pięknej swej mowie. Chór odśpiewał ku zupełnemu zadowolnieniu wszystkich wiersz Kraszewskiego „Dziad i baba“, z muzyką Moniuszki, przerobioną na kantatę choralną przez p. prof. Rudnickiego. Na zakończenie przedstawiono w blasku ognia bengalskiego obraz z żywych osób (przeszło 30) pomysłu i układu p. A. Sidorowicza.

Na jubileusz do Krakowa wysłało miasto nasze dwóch delegatów p. dr. Rascha i p. profesora Wajgla.

— **Kraków** 3. października. W nocy znikły resztki gruzów około Sukiennic a dziś ukazały się one oczom publiczności z całej Polski w swej okazałości. Od rana liczni widzowie oglądają nasz historyczny gmach a na gankach górnych oraz na całej przestrzeni od Panny Marji do Sukiennic tłumy oczekiwały uroczystej chwili poświęcenia i otwarcia odbudowanego gmachu piastowskiego.

Dziś o godzinie 10. zrana rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo przed poświęceniem Sukiennic. Pontyfikalnie celebrował biskup krakowski ks. Albin Dunajewski. W presbiterjum zasiadł marszałek krajowy, hr. Ludwik Wodzicki, w stroju narodowym. Naprzeciw, w stalach przed wielkim ołtarzem, prezydent miasta Zyblikiewicz, wraz z J. I. Kraszewskim i z prezesem akademii Majerem. W dalszych stalach zasiadła Rada miejska, członkowie Wydziału krajowego, uniwersytety lwowski i krakowski i inne znakomite osoby z różnych ziem polskich. Kościół przepełniony był publicznością, która wchodziła za biletami. Gałka szczytowa Sukiennic była ustawiona przed wielkim ołtarzem i tam poświęcona. Po skończonem nabożeństwie, orszak z biskupem na czele ruszył wśród tłumów publiczności z kościoła Panny Marji do Sukiennic.

Pochód otwierali: Marszałek sejmowy, prezydent miasta oraz Kraszewski. Przy wejściu do Sukiennic, pod kolumnadą, odmówiono wstępne modły. Poczem pierwszy wszedł ks. biskup, poświęcił Sukiennice wewnątrz i w pięknem przemówieniu, określił znaczenie uroczystości poświęcenia Sukiennic. Marszałek krajowy, prezydent i Rada miasta udali się następnie pod kolumnadę, gdzie podpisanym został akt pamiątkowy odbudowania. Pierwszy podpisał się prezydent miasta Krakowa, a obok niego marszałek sejmu. Pod podpisem prezydenta kładli swoje nazwiska radcy miejscy. Zostawiono miejsce próżne dla podpisu jubilata Kraszewskiego, który udał się był przez ten czas do pałacu Spiskiego, dla otrzymania z rąk delegata, hr. Badeniego, orderu, którym go zaszczycił Najj. Pan. Po podpisaniu aktu wręczył kierujący budową Sukiennic, p. Tomasz Pryliński, klucze od Sukiennic prezydentowi miasta, przy stosownem przemówieniu. Prezydent Zyblikiewicz w odpowiedzi swej podniósł zasługi i dziękował p. Prylińskiemu, oraz wszystkim rzemieślnikom i robotnikom, którzy w tem dziele wzięli udział. Na tem zakończyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia odbudowanych Sukiennic, towarzyszyli jej liczni uczestnicy, tłumy publiczności i piękna pogoda. Obchodzić będzie jeszcze Kraków, wraz z przybyłemi doń gośćmi, otwarcie odbudowanych Sukiennic, balem, danym przez miasto d. 5. b. m., z powodu jubileuszu Kraszewskiego.

— **Warszawa**, 2. października. Wczoraj bawił w Warszawie w przejeździe za granicę minister dóbr państwa, sekretarz stanu Wałujew.

W warszawskiej Izbie skarbowej odbędzie się w dniu 30. października licytacja na sprzedaż dóbr poduchownych Paniewo, Paniewek i Torłowo, od sumy rs. 81.000; do licytacji stawać mogą wszyscy, bez różnicy pochodzenia.

Od kilku dni nadchodzą do Warszawy drogą terespolską transporta nafty z Carycyna nad Wołgą. Nafta pochodzi właściwie z Baku, a wywożoną jest do Carycyna umyślnie w tym celu sporządzonemi statkami i tu dopiero podlega właściwej destylacji i przeróbce. Jeśli rzeczywiście jest dobrze fabry-

Londyn d. 4. października. Do „Biura Reutera" donoszą z Simli: Kilka niepodległych pokoleń uderzyło d. 2. b. m. na obóz angielski pod Szutargardanem. Zostały odparte, ale odcięły z obu stron komunikacje Szutargardanu.

Ateny d. 4. października. Król zaniechał swej podróży do Europy.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, w sobotę dnia 4. października 1879.

Na ogólne żądanie: drugie

uroczyste przedstawienie na cześć

JÓZ. IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

w 50-letnią rocznicę Jego działalności literackiej

TRZECI MAJA

Dramat historyczny w 5 aktach przez Bolesławitę.

Na zakończenie:

Obraz odpowiedni uroczystości,

podczas którego pani Aszpergerowa wygłosi wiersz Platona Kosteckiego na cześć jubilata.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

W niedzielę dnia 5. października 1879

o godz. pół do 4tej po południu

NIETOPERZ (Fledermaus)

Operetka w 3 aktach Ryszarda Genée, z muzyką Jana Straussa.

O godzinie 7mej wieczór:

Miłość ubogiego młodzieńca.

Przyjechali dnia 4. października 1879.

HOTEL ŻORŻA: A. Bocheński z Ottyniowiec. T. Jedko z Moskwy. J. Lipiński z Wrocławia. L. Rychlicki z Nowoszyc. J. Starzyński z Baranowa. M. Wolański z Panasówki.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. M. Fränkel z Czerniowiec. P. Mikliśko z Multan. K. Podoski z Moskwy.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. M. Boryakiewicz z Wiednia. B. Kapliński z Dyniak.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Bittner z Sarnik. H. Rübenbauer z Sieniawy.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Papara z Batiatycz. St. Piegłowski z Śniatynki. S. Skrzyszowski z Chartanowic. A. Tyzenhauz z Halicza. J. Domeysza z Neapolu.

Lwów, z Izby handlowej, 4. października.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	239	75	242	25
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	136	—	138	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	265		—	—
kred. galic. po 300 złr.	230		—	—
II. Listy zast. z. 100 złr. (bez kupona bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	91	90	92	80
„ „ 4 „	85	10	86	50
„ „ 5 „ okres.	91	70	92	80
Banku hipot. galic. 6 pct.	96	70	97	65
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	98	50	100	50
III. Listy dłużne za 100 złr. Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	93	90	94	80
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94		95	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	95	50	97	50
Losy miasta Krakowa	18	50	20	—
„ „ Stanisławowa	24	50	26	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 3. października 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	168.—	Węgier. kred.	256.75
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	136.—
Unionsbank	93.80	Kolej Kar. Lud.	141.25
Nordbahn	225.25	Kolej Połud.	81.25
Kolej Alföld.	137.—	Kolej Elżbiety	175.—
Kolej Lw.-czer.	137.—	Węg. Nordostb.	128.50
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	113.75
Węg. obl. p. w zł.	75.50	Galiz. indemniz.	94.—
Losy z r. 1864	157.75	Kolej siedmiog.	107.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	21.50
Renta węg. 6%	95.45	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	139.—	Rosy. rubel pap.	1.23¼
Losy węgier.	103.—	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 4. października.
godzina 10 minut 47 przed południem.

Akcje kredytowe	267.50	Anglo-Austrjackie	134 90
Kolej Kar. Lud.	240 37	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	93.40	Napoleondor	9.31
Rosyj. banknoty	23½	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 3 października.
godzina 4 minut 15 popołudniu.

Rosyj. bankn.	214.15	Akcje kredyt.	465 —
Lombardy	42 —	Galicyjskie	104 50
Kolej kursk.	39 30	Austriackie banku.	173.7

Kasa galic. Tow. kredytowego.
Kupuje. Sprzedaje

5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . . 92 — 92 50

4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . . 85 50 86 25

Lwów d. 4. października 1878.

Pociągi kolejowe
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 48 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 80 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 81 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 80 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 3 min. 50 rano, pociąg mieszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mieszany, o godz. 3 m. 58 po południu, pociąg mieszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Przy ulicy Kościuszki pod l. 14 na II-em piętrze jest od 1. listopada, w razie potrzeby i natychmiast

pomieszkanie

składające się z sześciu pokoi, jednego salonu, przedpokoju, kuchni i spiżarni z przynależytościami **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość tamże.

Wykształcona

NIEMKA

posiadająca najlepsze rekomendacje, udzielająca w swym języku rodzinnym nauki, a przytem biegła w robotach kobiecych, życzy sobie być umieszczoną jako towarzyszka, guwernantka, lub też do prowadzenia gospodarstwa, propozycję uprasza adresować: Wojciech Bartl, c. k. em. urzędnik ulica Koralnicka l. 8 we Lwowie. 3841 1—[illegible]

Rutynowany i kaucjonowany **ekspedytor** pocztowy poszukuje natychmiastowego umieszczenia przy jednym z nieerarialnych urzędów pocztowych.

Bliższą wiadomość udziela urząd pocztowy w Narajowie. 3843 1-1

Folwark

Siedliska

o milę od stacji kolei Halicz, 190 morgów ornej i 123 morgów łąk i pastwisk, z murowanym domem mieszkalnym z wszelkiemi wygodami, budynkami gospodarskiemi jakoteż z gorzelnią, lub bez tejże, 50 morg. zasianej oziminy mający, od Nowego Roku do wydzierżawienia bez pośredników, byle nie Starozakonnemu. Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Bludnickich, poczta Halicz.
3842 1—3

Wykłady.

Wszelkich wyższych nauk handlowych, jako to: **Buchhalterji bankowej, kupieckiej i gospodarczej, rachunkowości, zakładania i zakończenia ksiąg, bilansów, conto corrente,** itp.

Korespondencji w języku niemieckim, włoskim, francuskim i angielskim.

Udziela podług praktycznej i skróconej metody: ręcząc za najlepszy rezultat. — Kurs dla dam oddzielny od 4 do 6 godziny.

Bliższych wyjaśnień udziela się od godziny 11 do 1.

P. H. WINKLER,
ul. Jagiellońska Nr. 14.

Przyjmuje studentów na stancję z wiktem. 3836 2 2

Dla amatorów muzyki,

lub dla tych, którzy tymi chcą być, nadarza się **cudowna** sposobność nabycia za 3 złr. **całego orkiestrionu**. Te grywa 4 kawałki podług zupełnie nowej konstrukcji i kosztuje w pięknie pojiturowanej skrzynce tylko 3 złr., grający 6 kawałków 5 zł. Zegarki grające po 50 ct. za zaliczeniem lub za gotówkę u

Depot Müller, we Wiedniu,
3665 3-3 Rothesterngasse 20

Zmiana pomieszkania.

Dr. med.

Z. RIEGER

mieszka przy placu Halickim
3810 2—3 **l. 10.**

Prawdziwe

brzytwy szwajcarskie

z pierwszej fabryki

Jaques Lecoultre,

dostać można we Lwowie tylko w magazynie

Franciszka EHRLICHA

w rynku, róg Halickiej ulicy, liczba 22.

o 1 ostrzu bez etui	złr.	2.—
o 2 „ z etui	„	2.50
o 2 ostrzach	„	3.75
o 3 „	„	4.50
o 4 „	„	5.—
o 5 „	„	5 50
o 6 „	„	6 50
o 7 „	„	7.50

Paski do ociągania tych brzytew od 1 zł. 2 i 2 50.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się. 3799 4-4

Nowo urządzony handel

JANA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki, l. 6



poleca

Koszule salonowe,
po złr. 2, 2.25, 2.60, 3, 3.75, 4 i wyżej

KALESONY,
po złr. 1.25, 1.40, 1.60, 1.85, 2.

Kołnierze, Mankiety, Krawatki.

Z pierwszorzędnych fabryk

Płótna
i stołową bieliznę.

Angielskie

Szirtingi i Perkale
łok. p. po 16, 18, 20, 22, 24, 26, 30 i 32 ct.
3845 1—3



Patentowana

szczotka do czesania głowy

z stalową szczecią,

Takowa posiada elastyczność szczotki ze szczeci, połączoną z siłą grzebienia fryzjerskiego. Czyści skórę na głowie z łupieżu, sprawia przyjemne i orzeźwiające uczucie i uchyla migrenę. Kto się takową szczotką posługuje, nie może się później bez niej obejść. Cena za szczotkę wraz za szkatułką 1.50. Z deseniem wycinkanym 1 zł. 80 ct. — Odsprzedającym odpowiedni rabat. 3600 3—3

E. Jülke,

Zakład sprzętów domowych i kuchennych, VII, Neubaugasse, Nr. 1. we Wiedniu.



Najnowsze znacznie ulepszone prawdziwe amerykańskie

Maszyny do szycia

z prostą igłą

z fabryki Wheelera & Wilsona w Nowym Yorku

dla użytku domowego i rzemieślniczego jedynie na wszystkich wystawach europejskich, amerykańskich i na ostatniej paryskiej najwyższą odznaką uwieńczone, poleca po **cenach stałych od 55 do 90 złr.**

Handel płócien

Stanisława Buszaka

we Lwowie plac Halicki l. 2.

Maszyny Howego, rzemieślnicze, cylindrowe, tudzież maszyny ręczne najlepszych systemów i części składowe różnych maszyn, jakoteż wszelkie potrzeby do szycia maszynowego zawsze w zapasie.

Gwarancja wieloletnia. 3809 5 10

Broń myśliwska,

wypróbowana, pod gwarancją, wszystkich istniejących systemów do polowania, oraz patrony i wszelkie przybory do broni poleca zawsze po cenach niskich

Główny magazyn broni

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

przedtem Bonifacego Stillera
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 1.



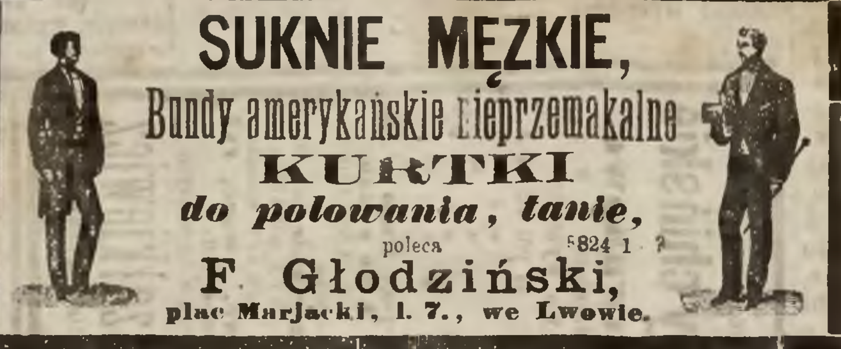
Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 2975

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)



SUKNIE MĘZKIE,

Bundy amerykańskie nieprzemakalne

KURTKI

do polowania, tanie,

poleca 3824 1 ?

F. Głodziński,

plac Marjacki, l. 7., we Lwowie.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6°/₀ LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1753 2—?

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3527II 1—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter,
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter,
Cena cylindra koloru czerwono brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.
Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. POPELARZ** c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

!Szybką i pewną pomoc!

osiągnięto za pomocą prawdziwych Jana Hoffa słodowych preparatów leczaco pożywnych na długoletni katar opłucnej, w cierpieniach płuc, przeciw astmie, wychudnieniu, męczącemu kaszlowi, cierpieniom żołądka.

Najnowsze pismo dziękczynne z Wiednia,

do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych, Jana Hoffa, c. k. dostawcy nadwornego wielu dworów panujących w Europie, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów niemieckich, c. k. radcy i t. p.

we Wiedniu, Stadt, Graben, Bräunerstrasse, nr. 8.

Szanowny Panie!

Upraszam o przysłanie mi odwrotną pocztą z pańskich wybornych Hoffa preparatów słodowych 4 woreczki Hoffa piersiowych cukierków słodowych.

Möderburg. *Jan Pfitscher*, siodlarz.

Ponieważ wyborny wynalazek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego moją matkę, że tak powiem od śmierci wyratował, mogłem z całą siłą wobec tutejszej gminy wystąpić i cierpiącym te środki leczące z mego własnego doświadczenia polecić. Pewnemu wieśniakowi, który się skarżył na dolegliwości żołądka i płuc i mnie się radził, coby miał właściwie czynić, poradziłem mu piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, które mu pomogło. Teraz prosił mię, żebym ten fakt opisał, co w jego chałupie uczyniłem. Upraszam przy tej sposobności Szan. Pana o szybkie przysłanie mi 26 flaszek piwa z ekstraktu słodowego i jeden woreczek cukierków słodowych.

St. Georgen (Ob: Murau). *Józef Fliess*, starszy nauczyciel.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisra, Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchalta; w Drohobyczu H. Blumenfeld; E. Bohn w Snoatin; w Kołomyi u S. L. Sleniah, w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego. 3604 1—7



Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY

WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia*, etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza.

We Lwowie u apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.



Płaszcze na deszcz z gumi

dla wojskowych,

stosownie do przepisów zrobione i płachty obozowe (na żądanie może być zapłata zarządzona w komisji uniformowania) tudzież surduty na deszcz dla cywilnych i płaszcze z kapuzami, sztuka po 7 zł. dostarcza

J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu,
Centrale: VII. Stiftgasse Nr. 19.,
Filia: I. Kohlmarkt Nr. 5. 3593 27—34

Karol Werner

we Lwowie
ul. Sobieskiego Nr. 3.

Hurtowny handel

WIN

Stołowe:

Litr

wina białego 40, 48 60 ct.
wina czerwonego 52, 60 ct.

Butelkowe białe i czerwone z górnych i dolnych winnic węgierskich od 50 ct. do 2 zł. 50 c.

Wina francuskie i hiszpańskie

Na prowincję wysyłam wina węgierskie w beczkach począwszy od 4 litr.

Od wysyłek na prowincję odlicza się podatek konsumcyjny.

Cenniki na żądanie franco.

3789 1—?

Wynaleziona w r. [illegible] i fabrykowana

Massa do froterowania posadzki,

jest nie prześcignionym w dobroci i najtańszém środkiem: posadzce tak z miękkiego jak i twardego drzewa, starej lub nowej, a podług życzenia kolorowy lub bezbarwny najpiękniejszy i trwały połysk nadać.

O.T.W.

O. T. Winckler. Lwów.





[illegible] ***ulubionym atramentem Kraszewskiego*** [illegible]

Łącząc się do [illegible] w 50 letnią rocznicę [illegible] atramentowi nadać [illegible] go używającą, a mianowicie [illegible] portret genialnego [illegible] dla narodu zasługi. [illegible]

Kraków 27. września 1879. [illegible]

KAROL CZA[illegible]

właściciel parowej fabryki wody sodowej, wód lekarskich, atramentu i szwarcu.

3817 2 3



Cudowne

są siły natury

jeżeli takowe należycie wyzyskano

Esencja z łopianu

jest od najdawniejszych czasów znana jako najlepszy środek na **porost włosów każdego rodzaju**, a mianowicie, że nawet młodzi mężczyźni w 15 roku, otrzymać mogą **w kilku dniach pełną brodę.**

Flakon 90 ct. przy wysyłkach pocztowych o 10 ct. drożej za opakowanie.

Pomada z łopianu na wzniecenie porostu włosów i przeciw wypadaniu tychże. Słoik 50 ct. **Olejek z łopianu** flakon 40 ct. **Brylantyna z łopianu** szklanka 40 ct.

Wysyłka poczt tylko za kwotę 1 zł.

Ażeby zapobiedz mnogim fałszerstwom uprasza się żądać zawsze Winkelmayera prawdziwych preparatów. 3546 6—12

J. WINKELMAYER,
we Wiedniu, 6. Bcz. Gumpendorferstrasse Nr. 159. Skład we Lwowie w apt p. P. Mikolascha.

Gummi und Fischblasen, garantirt **echte,** verlässlichste & **feinste** Pariser - Vorsichtspräparaten fl. 1, 2, 3, 4 & 5 per Dzt. versendet coulant & discret gegen Nachnahme das **französische Spezialitäten - Magazin, Wien I., Kärntnerstrasse 8.** im Durchhaus. 3598 2—?

Rzetelne! Żadne oszustwo!

Z powodu śmierci i podziału spadku zmuszeni jesteśmy, nasze

towary fabryczne ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, za połowę ceny fabrycznej wyprzedać. Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

O 50proc. zniżone ceny:

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1 80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.70
6 łyżek	„	6 50	3 —	1 chochla	„	5.—	2.50
6 nożów	„	6.50	3.—	1 chochelka	„	3.50	1.50
6 widelców	„	6.50	3 —	1 szczypce do cukru	„	2.50	1.—
6 nożów deserowych	„	6.—	2 70	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.50
6 widelców deserowych	„	6.—	2.70	1 para lichtarzów	„	8.—	4 —

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Puszka na papierosy zł. 2.20

Zwracam uwagę P. T. Publiczności na to, że moje towary nie są sporządzone z tak zwanego srebra Britania, które niczem innem nie jest, jak tylko pocynowaną blachą, lecz z najlepszego metalu srebrnoplatynowego, odznaczającego się pięknością, a od istotnego srebra nie dającego się odróżnić. 2779

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy. wszystkie te 24 sztuk razem w elegan etui dawniej 24 zł. **teraz zł. 10.70**

Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Doniesienie.

W zadosyćuczynieniu wielostronnym wymaganiom naszych licznych i szanownych odbiorców, urządziliśmy

Salon konfekcyj damskich.

Dostarczać będziemy zawsze najnowsze i najelegantsze *żakieciki, paltoty i płaszcze od deszczu, ubrania futrzane, zarękawki i t. p.* najrzetelniejszego wykonania, trzymając się zawsze w tej samej mierze *powszechnie znanych cen tanich* którym zawdzięczamy nadzwyczajny rozwój naszego przedsiębiorstwa.

Jednocześnie pozwalamy sobie zwrócić uwagę na *sezon jesienny*, na który zaopatrzyliśmy nasz *nowy skład w najmodniejsze i najelegantsze materje, wyrobów krajowych i zagranicznych,* niemniej na nasz *obfity skład flanelek na suknie, kazimirów, aksamitów, materyj jedwabnych, dywanów, materyj na meble, firanek, kap na łóżka i obrusów, towarów lnianych i bawełnianych, chustek zimowych, kaftaników* i t. p. 3591 4—6

Ludwik Zwiebach & Bruder,

we Wiedniu, Mariahilferstrasse 111.

Wzorki na żądanie bezpłatnie i franco.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 3598 3—?

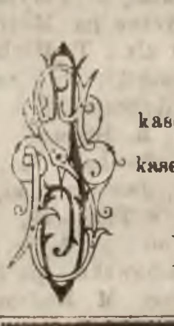
założony r. 18[illegible], odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Nowomodne w kolorach wyciskane

Halboblongmonogramy!



kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct. 3606

włącznie z powyższym monogramem, poleca 3—12

Handel papieru, Edwarda Boschan,

we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottgasse 6.

Obniżenie procentów.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 3557 1—?
„ „ „ 1000 z 30-dniowem „

Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem 8%.

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Gwarantowane i wydoskonalone

Lefoszówki i centralna broń, tudzież rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **A. Dzikowskiego, F. Ehrlicha.** Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i donośność. 3551 4—12

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.